

Magiczna historia o latarni na wybrzeżu

Latarnia na Końcu Wybrzeża.

Na końcu plaży, tam gdzie piasek zmienia się w ostre kamienie, stała stara latarnia morska. Mała Iga odkryła ją przypadkiem, wędrując wzdłuż brzegu podczas jednego z tych dni, kiedy wszystko wydawało się nieco za głośnie, nieco zbyt szybkie. Świat wokół był pełen śmiechu dzieci bawiących się w wodzie, głośnie rozmów dorosłych i rozgwieżdżonego słońca. Iga czuła, jakby to wszystko było odległe, jakby patrzyła na nie przez szybę.

Latarnia była wysoka, z cegieł, które kiedyś były czerwone, ale teraz porosły zielonkawymi mchami. Wydawała się opuszczona, może nawet zapomniana. Drzwi, skrzypiąc, ustąpiły, gdy Iga delikatnie je pchnęła. W środku było chłodno i przyjemnie, powietrze miało lekki zapach soli i starego drewna.

Na ścianach wisiały mapy. Wielkie, pomarszczone, z liniami prowadzącymi do miejsc, których nazwy brzmiały egzotycznie: Wyspy Spokoju, Zatoka Odkryć, Góry Szeptów. Na podłodze leżały listy, koperty pokryte odcisniętymi pieczęciami, jakby ktoś chciał coś ważnego przekazać, ale nigdy nie dokończył. Iga podniosła jeden z listów. Było na nim tylko jedno zdanie: „Tu znajdziesz drogę.”

Iga poczuła dziwną guł w gardle. Droga do czego? I gdzie prowadzą te mapy? Usiadła na drewnianej skrzynce, patrząc na wirujące cząsteczki kurzu w świetle wpadającym przez okno. Czuła się bezpiecznie, choć jednocześnie coś w środku podpowiadało, że czeka ją zagadka do rozwiązania.

W kącie sali stała mała, szklana kula na drewnianej podstawie. Gdy Iga dotknęła jej, zamigotało światło, jakby mała iskra przebiegła pod jej palcami. Wewnątrz kuli pojawił się obraz: stara sowa siedząca na gałęzi drzewa. Wyglądała na spokojną, ale jej wielkie, złote oczy patrzyły prosto na Ige, jakby chciała coś powiedzieć.

„Cześć, Igo,” wydawało się, że głos sowy wypełnia cały pokój. „Czekałam na ciebie.”

Iga poczuła się zaskoczona, ale w tym samym momencie przestała się bać. „Czekałaś... na mnie? Dlaczego?” zapytała.

„Bo wiem, że szukasz odpowiedzi, szukasz miejsca, które będzie twoje,” powiedziała sowa. „Widzisz te mapy? Wszystkie prowadzą do różnych miejsc. Ale czasem nie chodzi o to, gdzie idziesz, tylko kogo tam spotkasz. Zawsze jest ktoś, kto może pomóc ci znaleźć spokój, tylko trzeba się rozejrzeć. Czy chciałabyś razem rozwiązać tę zagadkę?”

Iga zastanowiła się chwilę. Zajrzała do kuli jeszcze raz, widząc teraz rysunki ptaków, które latały wokół dębu. Na mapach były zaznaczone małe punkty świetlne, jakby kierowały ją w różne strony. „Nie wiem, gdzie zacząć,” powiedziała cicho.

„Więc zacznij tutaj,” podpowiedziała sowa. „Zmierz się z tym, co masz w sercu, a reszta się ułoży. Tak jest zawsze.”

Iga spojrzała na sowę i po raz pierwszy od dawna poczuła, że ktoś ją naprawdę rozumie. Jej dłoń spoczywała na szklanej kuli, która teraz wydawała się ciepła i żywa. Nagle zauważyła małą skrzynkę, o której wcześniej nie wiedziała. Ostrożnie ją otworzyła — w środku było więcej map i listów, każdy napisany płataniną słów i znaków.

„Czy znajdę miejsce dla siebie?” zapytała, czując w głosie nutę nadziei.

„Może,” odpowiedziała sowa. „A nuż to miejsce jest już bliżej niż myślisz?”

Iga spojrzała na mapy jeszcze raz, a potem na drzwi latarni. Przez chwilę wydawało się, że świat za nimi stał się nieco mniej obcy, mniej odległy. Może pewnego dnia, kiedy znów otworzy te drzwi, poczuje się gotowa, by wyjść na plażę i znaleźć ścieżkę, którą podpowiadają mapy. Kto wie, co odkryje...